

„KRONIKA TYGODNIA - Magazyn Zamojski”, 31 maja 1994 r.

MOCZENIE MIMOWOLNE – MOCZENIE NOCNE

Moczzenie mimowolne jest chorobą wieku dziecięcego. Mamy tu do czynienia z moczaniem pierwotnym, będącym kontynuacją moczenia niemowlęcego (85 proc. wszystkich przypadków), i wtórnym, kiedy to dziecko przynajmniej przez rok już się nie moczyło. Przeważająca większość dzieci moczy się tylko w nocy (70 - 80 proc.), część tylko w ciągu dnia (10 - 25 proc.) oraz niewielka część w nocy i w dzień (5 - 15 proc.). W korzystniejszej sytuacji są dziewczynki, które moczą się rzadziej i krócej.

Należy rozróżnić moczzenie mimowolne od nietrzymania moczu. W pierwszym przypadku przyczyn należałoby doszukiwać się w psychice, w drugim - w istnieniu chorób somatycznych. Jeżeli dziecko powyżej 4. roku życia nie opanowało umiejętności kontrolowanego oddawania moczu, powinno się zwrócić o poradę do lekarza.

Bywają przypadki bardzo odporne na leczenie. Jak trudno nieraz uporać się z tą chorobą, niech świadczy fakt, że jeden procent 18-letnich chłopców w USA moczy się, a przecież nie można posądzać amerykańskiej medycyny o niski poziom, czy o niedoinwestowanie. Zatem, dlaczego dzieci się moczą? Co jest istotą tej choroby?

Moczenie mimowolne można traktować, przynajmniej w tych cięższych przypadkach, jako formę nerwicy. Dziecko mocząc się, rozwiązuje jakiś swój wewnątrzpsychiczny problem. Tylko jaki? Dużo przypadków moczenia się występuje w domach dziecka. Można więc przyjąć, że mają one związek z chorobą sierocą. Jeśli dziecko pochodzi z rodziny, gdzie zamiast doznawania miłości, jest często bite, rodzice awanturują się, upijają, to można właśnie w takim patologicznym układzie doszukiwać się przyczyn choroby, a leczenie dziecka, na dobrą sprawę, powinno się rozpocząć od uporządkowania otoczenia. Bywają jednak przypadki, kiedy kochający rodzice otaczają dziecko ciepłem, miłością, a ono moczy się. Gdzie jest więc ta przyczyna. Może pochodzi ona z przeżyć z łona matki, ciężkiego porodu, może dziecko z mlekiem matki wyssało jakieś lęki, jakąś gorycz, cierpkość życia?

Moczenie mimowolne jest nie tyle trudne do wyleczenia, ile niekiedy długotrwałe. Jeśli nawet usunie się przyczynę, tę zewnętrzną - dom dziecka, rodzice zaczną się kochać, lub tę wewnętrzną - uwolni się z nieuświadomianej pamięci urazowe przeżycia z łona matki, porodu itp., to mamy tu do czynienia z utrwalonym nawykiem, służącym do rozładowywania nadmiaru napięcia nerwowego, i to właśnie poprzez moczenie się. Jeśli leczy się tiki, a dziecko sobie mrugnie, czy ruszy ramieniem, to można tego nawet nie zauważyć. Przy leczeniu mimowolnego moczenia się jest inaczej. Wystarczy, że dziecko, już z nawyku, raz na jakiś czas zmoczy się, a rodzice uznają, że terapia jest nieskuteczna. Według literatury przedmiotu, po usunięciu przyczyn tej choroby, wyregulowanie się organizmu, czyli zaprzestanie moczenia się, następuje w okresie nawet do pół roku.

W przypadku pięcioletniej Basi rzecz okazała się bardzo prosta. Wystarczyło kilka spotkań. W czasie kolejnego seansu wykrzyknęła ona z płaczem: *A on może sikać do łóżka, a ja nie!*. Dziewczynka w normalnym czasie przestała się moczyć i prawidłowo się rozwijała. Urodził się jej brat, a ona była o niego zazdrosna. Utraciła pozycję jedynaczki, co było dla niej urazowym przeżyciem. I właśnie ten uraz odreagowała, nie uświadamiając sobie tego, poprzez moczenie się. Po odnalezieniu przyczyny i uwolnieniu od niej, mała pacjentka przestała się moczyć. Wcześniej nie leczyła się u lekarza, matka postanowiła od razu skorzystać z mojej pomocy.

Najczęściej bywam traktowany jako ostatnia deska ratunku. Tym razem było wiadomo, gdzie tkwi przyczyna. Jacek, mając 3,5 roku, wpadł pod samochód. Nic mu się nie stało, został przejechany między kołami. Badania szpitalne nie wykazały jakichkolwiek uszkodzeń. Jednakże zaczął się moczyć. Matka zaczęła go leczyć. Jeden z ziołarzy dawał nawet stuprocentową gwarancję. Od szóstego roku życia, przez dwa lata, leczyła go u neurologa. Leki spowodowały,

że chłopak zasypiał, nie tylko na lekcjach, ale i na ulicy. Matka bojąc się, aby po raz drugi syn jej nie wpadł pod samochód, zaprzestała leczenia. Gdy Jacek miał już 11 lat, zgłosiła się o pomoc do mnie. Psychiczny uraz związany z wypadkiem był bardzo głęboki i trudny do usunięcia. Potrzebowałem aż, a może tylko, czternastu seansów, aby chłopaka od niego uwolnić. Przestał się moczyć, ale tylko na kilka miesięcy. Oporna choroba powróciła. Wystarczyło już tylko jedno spotkanie, aby Jacek całkowicie już się nie moczył.

Przemek, gdy zgłosił się do mnie, miał 13 lat. Moczył się od urodzenia. Dotychczasowe leczenie, to konwencjonalne i niekonwencjonalne, było nieskuteczne. Jak miał 6 lat, i był w szpitalu na tę chorobę, to się nie moczył. Od razu nasuwają się pytania: czy w szpitalu czuł się lepiej, bezpieczniej? A może to moczenie, to nic innego, jak odreagowywanie urazów związanych z domem rodzinnym? Cofnięty pamięcią do łona matki zobaczył, jak ojciec bił matkę po brzuchu i klatce piersiowej, on czuł w tych miejscach ból, miał żal do ojca. Rodząc się nie mógł wyciągnąć prawej nogi, obecnie ona boli go. W 5. dniu życia przyszła jakaś kobieta o dziwnych oczach, przestraszył się jej, płacze. W nocy z 8. na 9. dzień życia, śni mu się, że ta kobieta wykradła go. W 6. miesiącu życia spadł ze stołu, bolał go plecy, krzyż, odczuwa, także w późniejszym okresie, 6 kręgów jako wypadające. Stąd jego wizyty u kręgarzy. Dopiero w 15. miesiącu życia zaczyna chodzić, odczuwa przy tym bardzo silny lęk, który wiąże się z upadkiem. Również w następnych latach życia odnajduje w pamięci dużo urazów, ale wówczas on, z racji wieku, nie powinien już się moczyć. Matka jego była bardzo nerwowa, biła go codziennie, czym popadło. Bił go ojciec, kiedyś aż do krwi. Atmosfera między rodzicami była bardzo napięta.

Przez ostatnie 3 lata chłopiec leczył się u urologa. Leczenie było nieskuteczne. Oprócz odreagowania Przemka z wychwyconych urazów, terapii poddała się również matka ze swoją nerwicą. Ojciec, widząc jak syn w czasie seansów relacjonował jego krewkie wyczyny, powziął mocne postanowienie poprawy. Po kilku miesiącach chłopiec był już zdrowy.

STANISŁAW KWASIK

